



The Holy See

MSZA ŚWIĘTA W UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika Świętego Piotra
Sobota, 6 stycznia 2024 r.*

[Multimedia]

Mędrcy wyruszają na poszukiwanie Króla, który się narodził. Są oni obrazem ludów, które wyruszają na poszukiwanie Boga, cudzoziemców, którzy są teraz prowadzeni na górę Pana (por. *Iz 56, 6-7*), dalekich, którzy mogą teraz usłyszeć głoszenie zbawienia (por. *Iz 33, 13*), wszystkich zagubionych, którzy słyszą wołanie przyjaznego głosu. Teraz bowiem, w ciele Dzieciątka z Betlejem, chwała Pańska została objawiona wszystkim ludom (por. *Iz 40, 5*) i „wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże” (*Łk 3, 6*). Jest to ludzka pielgrzymka każdego z nas, od oddalenia do bliskości.

Mędrcy mają *oczy skierowane są ku niebu, ale stopy kroczące po ziemi i serca uniżone w adoracji*. Powtórzę: *oczy skierowane są ku niebu, stopy kroczące po ziemi, serca uniżone w adoracji*.

Po pierwsze, Mędrcy mają *oczy skierowane ku niebu*. Jest w nich tęsknota za nieskończonością, a ich wzrok przyciągają gwiazdy niebieskie. Nie żyją, patrząc na koniuszki palców u nóg, skoncentrowani na sobie, będąc więźniami perspektywy doczesnej, wlokąc się w rezygnacji lub narzekaniu. Podnoszą oni głowy, by oczekiwać światła, które rozjaśniłoby sens ich życia, zbawienia przychodzącego z wysoka. Zatem, widzą wschodzącą gwiazdę, jaśniejszą niż wszystkie inne, która ich przyciąga i sprawia, że wyruszają. To klucz, który otwiera prawdziwy sens naszego istnienia: jeśli żyjemy zamknięci w ciasnych granicach spraw doczesnych, jeśli maszerujemy z opuszczoną głową, będąc zakładnikami swoich porażek i naszych żalów, jeśli jesteśmy głodni światowych dóbr i pocieszeń – które dziś są, a jutro ich już nie będzie – zamiast

być poszukiwaczami światła i miłości, nasze życie gaśnie. Mędrcy, którzy również są cudzoziemcami i jeszcze nie spotkali Jezusa, uczą nas patrzenia w górę, skierowania wzroku ku niebu, wznoszenia oczu ku górom, skąd nadejdzie dla nas pomoc, ponieważ nasza pomoc pochodzi od Pana (por. *Ps 121, 1-2*).

Bracia i siostry, oczy trzeba kierować ku niebu! Potrzebujemy spojrzenia skierowanego w górę, aby nauczyć się patrzeć na rzeczywistość z *wysoka*. Potrzebujemy tego na drodze życia, aby towarzyszyła nam przyjaźń z Panem, Jego miłość, która nas podtrzymuje, światło Jego Słowa, które prowadzi nas jak gwiazda w nocy. Potrzebujemy tego na drodze wiary, aby nie sprowadzała się ona do zestawu praktyk religijnych, lub szaty zewnętrznej, ale stała się ogniem, który w nas płonie i sprawia, że stajemy się gorliwymi poszukiwaczami oblicza Pana i świadkami Jego Ewangelii. Potrzebujemy tego w Kościele, gdzie zamiast dzielić się ze względu na nasze idee, jesteśmy wezwani do ponownego postawienia Boga w centrum. Potrzebujemy go, aby porzucić kościelne ideologie, aby odnaleźć sens Świętej Matki Kościoła, kościelny *habitus*. Ideologie kościelne – nie; powołanie kościelne – tak. Pan, a nie nasze idee czy nasze projekty, musi znajdować się w centrum. Zaczniemy na nowo od Boga, szukajmy w Nim odwagi, by nie zatrzymywać się w obliczu trudności, szukajmy siły do pokonywania przeszkód, szukajmy radości życia w komunii i zgodzie.

Mędrcy nie tylko wpatrują się w gwiazdę, w rzeczy na wysokościach, ale mają również *stopy kroczące po ziemi*. Wyruszają do Jerozolimy i pytają: „Gdzie jest nowo narodzony Król żydowski? Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (*Mt 2, 2*). Tylko jedno: stopy połączone z kontemplacją. Gwiazda świecąca na niebie posyła ich by przemierzali ziemskie drogi; wznosząc głowy ku górze, są zmuszeni zejść na dół; szukając Boga, są posłani, aby znaleźć Go w człowieku, w Dzieciątku leżącym w żłobie, ponieważ Bóg, który jest nieskończenie wielki, objawił się w tym maleństwie, nieskończenie małym. Potrzeba mądrości, potrzeba asystencji Ducha Świętego, aby zrozumieć wielkość i małość w objawieniu się Boga.

Bracia i siostry, stopy kroczące po ziemi! Dar wiary nie jest nam dany po to, abyśmy stali i wpatrywali się w niebo (por. *Dz 1, 11*), ale abyśmy szli drogami świata jako świadkowie Ewangelii. Światło, które oświeca nasze życie, Pan Jezus, nie jest nam dane tylko po to, abyśmy byli pocieszani w naszych nocach, ale aby otworzyć promienie światła w gęstej ciemności, która otacza wiele sytuacji społecznych. Boga, który przychodzi, aby nas nawiedzić, nie znajdujemy, stojąc w miejscu w jakiejś pięknej teorii religijnej, ale tylko wyruszając w drogę, szukając znaków Jego obecności w codziennej rzeczywistości, a przede wszystkim spotykając i dotykając ciała naszych braci. Kontemplowanie Boga jest piękne, ale jest owocne tylko wtedy, gdy podejmujemy ryzyko, ryzyko służby, aby nieść Boga. Mędrcy szukają Boga, wielkiego Boga, a znajdują Dzieciątko. To ważne: spotkać Boga w ciele i krwi, w twarzach, które mijają nas każdego dnia, zwłaszcza tych najuboższych. Mędrcy bowiem, uczą nas, że spotkanie z Bogiem zawsze otwiera nas na większą nadzieję, która sprawia, że zmieniamy nasz styl życia i przemieniamy świat. Benedykt XVI wskazuje: „Jeśli brak prawdziwej nadziei, szczęścia poszukuje się w upojeniu,

zbytkach, nadużyciach, niszcząc samych siebie i świat. [...] Dlatego potrzeba ludzi o wielkiej nadziei, a tym samym wielkiej odwadze. Odwadze Mędrców, którzy wyruszyli w długą podróż za gwiazdą oraz potrafili ukłęknać przed Dzieckiem i złożyć Mu cenne dary” (*Homilia*, 6 stycznia 2008 r.).

Wreszcie, pomyślmy również, że Mędrcy mają *serca uniżone w adoracji*. Spoglądają na gwiazdę na niebie, ale nie szukają schronienia w pobożności oderwanej od ziemi. Wyruszają w drogę, ale nie wędrują jak turyści bez celu. Przybywają do Betlejem, a gdy ujrzeni Dziecię, „padli na twarz i oddali Mu pokłon” (*Mt* 2, 11). Następnie otworzyli swoje skrzynie i ofiarowali Mu złoto, kadzidło i mirrę. „Tymi mistycznymi darami oznajmiają, kim jest Ten, którego adorują: złotem oznajmiają, że jest Królem, kadzidłem, że jest Bogiem, mirrą, że jest śmiertelny” (św. Grzegorz Wielki, *Homilia X na Epifanię*, 6). Królem, który przyszedł, aby nam służyć, Bogiem, który stał się człowiekiem. W obliczu tej tajemnicy jesteśmy wezwani do uniżenia naszych serc i zgięcia kolan, aby adorować: adorować Boga, który przychodzi w małości, który mieszka w zwyczajności naszych domów, który umiera z miłości. Boga, który „objawił się [...] w wąskim żłobie; choć Imię Jego wypisane jest na szerokim niebie srebrnymi gwiazdami. Słaby w ciele niemowlęcia, zawinięty w pieluszki, był przedmiotem czci Mędrców, a bali się Go źli” (św. Augustyn, *Mowy*, 200). Bracia i siostry, zatraciliśmy zwyczaj adoracji, zatraciliśmy tę zdolność, którą daje nam adoracja. Odkryjmy na nowo smak modlitwy adoracji. Uznajmy Jezusa za naszego Boga, za naszego Pana, i adorujmy. Dzisiaj Mędrcy zapraszają nas do adoracji. Dziś brakuje nam adoracji.

Bracia i siostry, podobnie jak Mędrcy, wnieśmy nasze oczy ku niebu, wyruszmy w drogę na poszukiwanie Pana, uniźmy serce w adoracji. Wpatrując się w niebo, wyruszając w drogę i adorując. I prosimy o łaskę, abyśmy nigdy nie tracili odwagi: odwagi bycia poszukiwaczami Boga, ludźmi nadziei, nieustraszonymi marzycielami, którzy badają niebo, odwagi wytrwałości w stąpieniu drogami świata, w trudzie prawdziwej wędrówki, i odwagi adorowania, odwagi wpatrywania się w Pana, który oświeca każdego człowieka. Niech Pan da nam tę łaskę, zwłaszcza łaskę, byśmy umieli adorować.